

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
 Rocznie 4 k. 50
 Półrocznie 2 k. 50
 Kwartalnie 1 k. 50
 w Królestwie i Cesarstwie:
 Rocznie 12 k. —
 półrocznie 6 k. 50
 Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
 Nekrolegi: za każdy wiersz 10 kop. !
 Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowane po ra. 2 miesięcznie.
 Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Katarzyny Kr. Szw. P.
 Jutro: Marka i Tymoteusza M.
 Wschód słońca o godz. 6 min. 48. Zachód o godz. 5 min. 54.
 Długość dnia godz. 11 min. 26. Przybyło dnia godzin 5 minut 46.

Biurow Redakcyi i Administracyi

ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 276.
 Adres telegraficzny:
 KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KARTKI Z LITERATURY DUŃSKIEJ.

SÖVEN KIERKEGAARD.

Nie trzeba być nawet krańcowym pesymistą, aby badając dzieje myśli ludzkiej i historię literatury, dojść do przekonania, że życie jest pasmem cierpienia i przeciwności — dla tych, którzy walczą za ideę prawdy, jeszcze nieznaną i nie mającą prawa obywatelstwa. „Świat jest zawsze jednako mądrym, to jest jednako głupim. Gdy człowiek walczący w obronie prawdy, jest przez swych współczesnych niezrozumiany, wyśmiany, prześladowany, następne już pokolenie odkrywa, że był wielkim i podziwia go. Ale jeżeli w tem następnym pokoleniu znajdzie się jednostka pełna zapału, która istotnie zmarłego pojmuje... to jednostka taka zasługuje sobie znowu u swych współczesnych na wzgardę, szyderstwo i prześladowanie.” Niezaprzeczone prawo do wyrzeczenia gorzkich słów tych miał jeden z najgłębszych i najoryginalniejszych myślicieli naszego wieku, duński filozof, Söven Kierkegaard, gdyż smutną ich słusność życiem swym i dziełem stwierdził a przedwczesną śmiercią uwieńczył. Poeta, teolog, filozof, humorysta, krytyk, Kierkegaard stworzył, jak sam powiada, „literaturę w literaturze,” zostawiając przeszło 30 tomów, w których porusza prawie wszystkie dziedziny wiedzy, sztuki, literatury; umysł niezwykle refleksyjny i poważny, ale fantastyczny i niespokojny, obraca się po większej części, jak słusznie zauważył jeden z jego krytyków, w abstrakcyjno-demonicznej sferze, skutkiem czego zapewnia w całej jego spuściznie literackiej nie znajdując się ani jednego zaokrąglonego dojrzałego dzieła sztuki, ale za to w tych pismach i fragmentach rozsiąanych jest tyle skarbow oryginalnej i śmiałej myśli, tyle samodzielnej, subiektywnej namietności — zawierają one tyle prawd, drzemających od dawna pod pyłem wieków, oświecają takim czarem poezji, zaciekawiają tak uszczypliwą polemiczną werwą, że zapewniają pisarzowi pierwszorzędne, wpływowe miej-

sce w ojczywiej jego literaturze, której ducha krytycznego rozbudził i której wykształcił całe młode pokolenie twórczych a nawet działających talentów.
 Prawdziwy apostoł zrozpaczenia, Söven Kierkegaard, od najmłodszych lat swoich pozostawał w rozterce tak z samym sobą, jak i z otaczającymi go warunkami bytu; wychowany przez pobożnego ojca, w surowym, ponurym kupieckim domu, zachował przez całe życie piętno smutnego swego dzieciństwa, objawiające się w nadmiernej religijności, w mistycyzmie jakiejś nienaturalnej i smętnej nieśmiałości, które z czasem zmieniły się w zgryźliwość, w niechęć do ludzi, namietność polemiczną — szczególnie w kwestiach wiary. Dusza walcząca w nim bezustannie z ciałem; myśl posępna, namietna, dumna i buntownicza, zniszczyła, spaliła, rzec można, słabą jego organizację fizyczną. Wieczny niepokój, rwanie się, walka zresztą — podkopały siły i zwyciężyły ciało, kładąc go w 42 roku życia na szpitalne łożo, z którego się już więcej nie podniósł.
 Późno dosyć, bo w 30 roku wydał Kierkegaard, po kilku drobniejszych utworach, pierwsze swoje większe a może i najdoskonalniejsze dzieło — oryginalne pomysłem, wykonaniem i tytułem: „Albo — albo.” Nawpół traktat filozoficzny, nawpół powieść — niezwykła ta książka jest w pierwszej części, gorącą apoteozą hedonizmu, życia rozkoszy i użycia a w drugiej ubóstwieniem ascetyzmu, idei moralności i surowego obowiązku. Druga połowa przeczy pierwszej, obie oświecają potęgą myśli, która dotyka w subtelnej swej analizie wszystkich zagadnień psychicznych i społecznych, rozbiiera teorię miłości, małżeństwa, niekiedy wkracza zwycięsko w dziedzinę estetyki, jak naprzykład we wspaniałej scenie mozarowskiego „Don Juana” i tworzy połączeniem mistycznej namietności, poezji, humoru, zgryźliwej ironii i pesymizmu, arcydzieło „niepokojące i nieprzyjemne,” jak się wyraża Brandes, entuzjastyczny wyznawca i biograf Kierkegaard’a.
 Dalszym ciągiem „Albo — albo” jest również obszernie, z trzech części składające się dzieło, zatytułowane: „Stacye na drodze

życiowej,” którego pierwsze rozdziały: „In vino veritas” są znowu demonicznym hymnem na cześć zmysłowości i uciech tego świata, podczas gdy zakończenie stanowią poważne i surowe rozmyślenia nad religijną stroną życia i jej zbawczymi, jedynie uszczęśliwiającymi wpływami.
 Według Kierkegaarda, ludzkość obraca się w trzech sferach życiowych; pierwsza *estetyczna*, w której człowiek jest takim, jakim go natura stworzyła, to jest oddanym rozkoszom i szukającym ziemskiego szczęścia; druga sfera *etyczna*, w której już idea obowiązku występuje; trzecia wreszcie *religijna*, do której dochodzi za pomocą żalu i skruchy, surowego ascetyzmu i cierpienia. Ta zasada staje się myślą przewodnią wszystkich pism duńskiego filozofa; umysł jego, który się przeważnie na teologicznych studiach rozwijał — po niejednej chwili buntu i zwątpienia — popadł ostatecznie w krańcową religijność, z której więzów nie był w stanie nigdy się wyzwolić, a tło mistyczne, zabarwiające pierwsze jego utwory, zmieniło się z biegiem czasu w zaciekle *sui generis* fanatyzm. Tym duchem owiane są wszystkie jego następane dzieła: „Powtórzenie,” „Filozoficzne okruszyny,” „Pojęcie strachu,” „Czyni miłości” i mnóstwo innych jeszcze w ciągu lat dziesięciu wydanych; ta sama nie przewodnia widnieje i w obszernych „Pamiętnikach,” po śmierci jego już drukowanych.
 Aby dać dokładne pojęcie o pisarzu i jego działalności, niedosć jest określić naturę jego talentu i kierunku, jaki sobie obrał — trzeba przede wszystkim zbadać warunki jego otoczenia, wpływy, pod jakimi tworzył, a szczególnie poznać dokładnie ducha czasu i prądy umysłowe narodu, wśród którego jego talent, czy geniusz formuje się i urabia. Fanatyzm religijny Kierkegaarda wyda się nam mniej nienaturalnym i wstecznym, gdy zważymy, że Dania po grążona była w czasie właśnie, w którym przypada największa jego działalność literacka, w głębokiej ortodoksji; przygniatąjąca atmosfera protestantyzmu ciążyła nad krajem; główni pisarze byli mowcami kościelnymi, duchowieństwo trzymało ster rządów i kierowało umysłami, nie przepusz-

czając żadnej wolniejszej myśli, utrzymując ducha narodowego w rodzaju letargu, niedostępnego żadnej idei postępu.
 Kierkegaard urodzony i wychowany w tem zakłętym kole, namietną swą naturą przyłgał do wiary i stał się, na swój sposób, żarliwym jej obrońcą. To głębokie, mistyczne, chorobliwe prawie uczucie, pozostające w walce ze śmiałą myślą, która go nieraz zbyt daleko unosiła — wyrobiło w nim dziką nienawiść do oficjalnego kościoła, do form jego i do duchowieństwa. Z bezprzykładną śmiałością i energią zaczął głosić zasady, że chrześcijaństwo prawdziwe już nie istnieje, że prawdziwy duch wiary zginął wraz z Chrystusem i jego apostołami i nie przeszedł wcale do potomności. Chrześcijaństwo żyje ofiarą i upokorzeniem, mówił, przeciwnie zaś — religia państwa rozpościera się dumna, pyszna, obsługiwana przez wzbogaconych, pyszałkowatych, przedajnych księży, utrzymujących lud w ciemności, dla własnej korzyści.
 I tak kilka lat z rzędu niezmiernie napada Kierkegaard z krwiożerczą ironią na panującą w Danii religię — chłocznie obłudną pobożność, chrześcijaństwo w upadku; rzuca się na chrzest, na sakrament małżeństwa, jako udzielane przez niegodne ręce, nie ustaje na chwilę w walce, wydaje „Dwanaście mów budujących,” „Naukę chrześcijaństwa,” „Śmiertelną chorobę,” „Chrześcijańskie kazania” i umieszcza w czasopiśmie „Chwili” szereg namietnych, wściekłych, z paszkwilem graniczących, polemicznych artykułów, z coraz silniejszymi argumentami w obronie sprawy, którą za świętą uważa.
 Tej świętej sprawie uwolnienia umysłów z pod jarzma kościoła, oddał życie; zmęczony, podrażniony, ośmieszony przez swych politycznych wrogów, wyklęty prawie, upadł nareszcie na siłach, lecz jeszcze z rozkoszą patrzył na zbliżającą się śmierć, w mistycznej swej dumie utrzymując, że ten zgon przedwczesny, idei jego służyć niezawodnie będzie.
 Urodzony w roku 1813, umarł w Kopenhadze 1855 r. Największym tytułem zasługi duńskiego filozofa nie jest tyle bo-

Z TYGODNIA.

Straszliwa noc. — Ciekawość ukarana. — Taniec ze szkieletami. — Rewizya serca. — Przebudzenie. — Sen na jawie. — Delikatne uwagi dla delikatnego pisma. — Śmiertelny cios i tryumf „Łodzer Ztg.” — Za co cyrk nabył nowe konie. — Przelotnie za przystawie. — Intryga polska. — Znowu gimnazjum. — Projekt nowego przytulku. — De nullibus rebus et quibusdam aliis.
 Przebyłem straszliwą noc — w uściskach szkieletów... Był to jakiś taniec piekielny z muzyką sówią, obchodzony przez wyżej wspomnianych obywateli w oktawę ostatniego wtorku. Ponieważ państwo nieboszczyków nie rozporządza monetą, kurs w kraju mającą, a zarząd pustej obecnie sali „Victoria” okazał się nieuczynnym na obietnice w przyszłym życiu i żądał rewersu przynajmniej z dwoma podpisami posiadaczy nieruchomości na tamtym świecie, nie pozostawało tedy biesiadnikom nic innego, jak urządzić salę balową pod gołem niebem.
 Wicher dał przeraźliwie, śnieżyca rzuciła całun biały, niby trupią posadzkę, postarano się o zasypanie pociągów, aby nie światowego nie zakłócało zabawy i zaczęto taniec, kłapiąc w takt muzyki sówiej szczerkami. Jakim sposobem i z jakiej racji znalazłem się w gronie tak zacnych gości, tego dziś nawet, gdy jestem na jawie, odgadnąć nie mogę. W pierwszej chwili doznałem wrażenia niezbyt miłego, zwyciężyła jednak żyłka kronikarska i podsunąłem się bliżej, ciekawy, czy i tutaj balują polacy. Właśnie podskakiwał o kilka kroków odemnie jakiś spóźniony biesiadnik na jednej nodze; widocznie drugą odcięto mu za życia. Szczęśliwie uśmiechał się tak doborodusznie, że nabrałem rezonu, uchylilem grzecznie kapelusza, a nie wiedząc co by był za jeden, zagadnąłem go volapuekiem.

Szkielet zaśmiał się szyderczym śmiechem i w jednej chwili zawtórzyła mu cała zgraja piekielna. Mrowie po mnie przeszło, — chciałem się wycofać, lecz było zapóźno. W mgnieniu oka otoczono mnie rondem, a chociaż pomykałem żwawiej, aniżeli „Budicke-Kunstreiter,” nie mogłem wydobyć się z zaczarowanego koła. Musiałem tańczyć ze szkieletami!
 Jak długo trwała ta orgia, nie wiem; straciłem władzę pojmwania. Wreszcie uczulem się na barkach szkieletów uprowadzonym na cmentarzysko. Switało właśnie. Ow jednogoni z dobroduszną miną, zapraszał mnie grzecznie, abym zeszedł na dół... W tej chwili, cudem niepojętym przypomniałem sobie, że to środa.
 — Gwałtu felieton! — wrzasnąłem z całych sił.
 — Patrzcie! to Sarmaticus, — odezwał się na to jednogoni szkielet.
 Na te słowa zapanował pomiędzy szkieletami jakiś ruch niezwykły. Widocznie interesowały się „pocziwym felietonistą.” Zaczęły zaglądać mi ciekawie w oczy, poczem jeden zbliżył się do mnie, delikatnie zapuścił palce pod piątę zębrową i wyjął mi serce, pokiwał nad niem czaszką zdziwiony widocznie i włożył je napowrót na swoje miejsce.
 — Nie bawelńniane — zauważył do towarzysza, znikając pod ziemią.
 — Zapewne kąciczka dziennikarska — dodał drugi.
 Chrzęst kości trwał jeszcze przez chwilę, wreszcie ucichło wszystko.
 Przebudziłem się.
 Niepotrzebuję zapewniać, że pierwszy raz z przyjemnością oczy moje spoczęły na stronach gazet. Więc to był sen! Przywołałem do pamięci wszystkie jego szczegóły, nie mogłem jednak zrozumieć, co chciał ów szkielet od mojego serca. Rozmyślając nad tem po drodze do redakcyi, spotkałem znajomego.

— Dzień dobry! Jakże tam miewa się twoje „serce z bawelny”?
 Stanąłem jak wrty. Chwyliłem go za ramię: nie szkielet! Spojrzałem mu w oczy z wyrazem przestrachu.
 — Oóż tak patrzysz? Masz mnie za waryata?
 — Żeś nie waryat, Bogu dzięki — Ale wyrzec się ośmielił, Podobieństwa bardzo wiele...
 Zaśmiał się złośliwie, — ja przebaknąłem coś o żartach niewczesnych i podążyłem dalej.
 W redakcyi zastałem na biurku numer „Prawdy” z *widnokregiem* czerwono zakreślonym a rzuciwszy okiem na artykuł, pojąłem owo zdziwienie szkieletów kiwających czaszkami. Widocznie czytały już „Prawdę” przedemną.
 Zastanowiłem się nad owym aktem złej wiary ze strony strażnika „na widnokregu,” zmartwiłem się mocno — wskutek czego uważam za konieczne oświadczyć czuwającemu „na widnokregu,” co następuje:
 1-mo. Skoro szanowny pan w „Dzienniku Łódzkim” wyczytales odprawę daną nieuczciwemu obywatelowi i za tymże dziennikiem powtórzyłeś ją, pocóż nadmieniasz, że wyzysk taki oburzył *nawet chyba* redakcyę „Dziennika Łódzkiego”?
 2-do. Co się tyczy listu rzemieślnika do „Gazety Rzemieślniczej” o szkótkach fabrycznych w Łodzi, zapewne wiadomo panu, że nie prasa stanowi formę nauczania, zatem niech się pan zwróci, gdzie należy.
 3-tio. O wszystkich sprawach łódzkich, poruszanych „na widnokregu,” była już dawniej i nieraz mowa w „Dzienniku Łódzkim,” nie czekano admonicji ze strażnicy „Prawdy.” Nie oszczędzamy *faktów* służących na naganę, również nie odmawiamy uznania dobrze myślącym, choćby to nie byli autochtoni.
 4-to. Wojowanie frazesami, gdy nie ma się prawa wprost *żądać* tej lub owej zmia-

ny w danym kierunku, do niczego nie prowadzi, — po za tem robi się wszystko, do czego obowiązują: zasada i sumienie.
 5-to. Nie wiem, czy wolno podchwytywać obce słowa i nadawać im znaczenie zwrotne, lecz mniejsza o to, — aby jednak mózdz zdobyć się na frazes, oskarżający pismo polskie o „wyglądanie drogi... dla zaborów niemieckich,” na to potrzeba zaiste, już nie powiem serca, lecz głowy z bawelny...
 Dixi!
 Sen miałem niedobry, poranek zaczął się fatalnie. Byłem pewny, że spotka mnie więcej umartwień i — nie zawiodło przecucie:
 Cyrk Schmidla wyjechał — i nie było licytacji na konie!
 Z jakąż lubością rozwodzi się „Łodzer Ztg.” nad faktem, że nie spełniła się moja przepowiednia a firma „Schmidl” nie tylko, że nie była zmuszoną konie sprzedać, lecz nadto nabyła nowe i nową garderobę i rekwizyty, ba! spłaciła nawet stare długi za gotówkę zebraną w Łodzi. Szanowna gazeta dodaje, że pani Schmidl zdobyła sobie w ciągu kilkumiesięcznego pobytu w Łodzi jaknajwiększą sympatyę... Pomiedzy zwolennikami gazety — być może. Co się tyczy publiczności polskiej, ta zapewne zauważyła, że cyrk niemiecki, wywdzięczając się widocznie za poparcie ze strony pewnych kółek, w ostatnich dniach nie uważał już za potrzebne uwzględnić języka polskiego na afiszach. Grał komedję do czasu... to już tak w naturze, prawda!
 Nie pojmuję tylko, jakim sposobem firma Schmidl mogła z dochodów łódzkich nabyć nowe konie i rekwizyty, skoro w ostatnich dniach przed wyjazdem, miała jeszcze do zapłacenia weksel na kilkadziesiąt rubli. Mniejsza o rachunek — ostatecznie cyrk wyjechał z tą całą, ale niech „Łodzer Ztg.” nie udaje... naiwnej, niech nie wma- wia w publiczność, że długi stare i naby-

gata jego literacka spuścizna, ile działalność polemiczna; jako poeta, myśliciel, psycholog, wystawił sobie niespożyty pomnik, jako szermierz wolności, zasłużył na gorącą, niewygasłą wdzięczność swych współziomków, gdyż dał pierwszy hasło do boju i wyzwolenia państwa z pod panowania reakcji i kościoła.

Trudno jest zaiste scharakteryzować w luźnej i pobieżnej notatce pisarza tej miary, co Söven Kierkegaard; trudno objąć, niepodobna nawet ująć w karby krytyczne natury jego wielostronnego talentu i wybitnej, oryginalnej osobowości. Zadaniu temu sprostał, w obszernej, pięknej książce Jerzy Brandes, poświęcając się z prawdziwym zamiłowaniem drobiazgowemu rozbirowi jego filozoficznych i estetycznych poglądów, z której to subtelnej pracy, wychodzą wypukło, jak na płaskorzeźbie, zajmująca postać duńskiego pesymisty.

W dziele studyów krytycznych, *essays*, do których pierwowzoru dostarczył Macaulay, które do możliwej doskonałości doprowadził w literaturze francuskiej Henryk Taine, a u nas z powodzeniem uprawiają, na dwóch przeciwnych sobie krańcach, profesor Stanisław Tarnowski i Wład. Spasowicz, książka Brandesa należy bez zaprzeczenia, do najlepszych w całym piśmiennictwie współczesnym.

My zaś zadowolnić się musimy kilku grubymi rysami, zaznaczeniem wybitniejszych cech twórczości Kierkegaard'a, olówkowym, rzec można, szkicem—szczęśliwi już, jeżeli profil autora ukaże się oczom czytelników w niezbyt niewyraźnych i chwiejnych kontrach.

Söven Kierkegaard miał serce i myśli czyste, gorące, dumne; głosił miłość bliźniego, ale nie wierzył w ludzkość. Gorzki pesymizm, objawiający się sarkazmem, ironią, nieodstępnie towarzyszył najsłabszemu jego porównaniu. Wyobraźnię miał ognistą, umysł wrażliwy, z poważnym, filozoficznym podkładem,—ale w tym umyśle brakło harmonii, nie było równowagi, nie było spokoju, któryby mu pozwolił prawidłowo myśleć swą rozwijać i myśleć tą trwałymi gmach naukowy budować. Stworzony do walki, wpaść prędko w szalę namiętności—tracił grunt pod stopami i jak strzałami zatrutymi mierzył w swych przeciwników bronią hałaśliwej nienawiści i gryzącej ironii. Prawdziwy syn mglistej północy, przejął cały smętny mistycyzm swej ojczyzny, jej ludowych podań i baśni i netyklo napiętnował nim dzieło swoje, ale życie własne w nim zamknął.—Smutne to było życie, samotne, oddane rozpaczliwym dumaniom, dobrowolnemu umartwieniu ciała i duszy. Zaręczony z młodą i ładną dziewczyną, wyrzekł się sam jej ręki, choć ją kochał sercem poety i nauczyciela — nie ufając sam sobie, że ją uszczęśliwił będzie w stanie. Cierpiał potem z tej przyczyny całe życie a im więcej bolał, tem więcej tworzył. Nuta osobistych wrażeń drgała w każdym prawie jego dziele; wrażliwym był na wpływy wewnętrzne i wypadki życiowe nad wyraz wszelki; na-

wet drobiazgi nadmiernie jego czułość podbudzały. Zdawałoby się mogło, że człowiek przebywający stale w nadziemskiej jakiejś sferze, smutny odwieczny jakas tęsknotą, dumny potęgą samodzielnego myśliciela, wyższym być powinien nad ludzkie sądy i drobne zawiści; tymczasem Kierkegaard doznawał silnego moralnego wstrząśnienia za każdą ostrzejszą krytyką, za każdą napaścią licznych swych nieprzyjaciół. Szczególnie ostre sądy dziennikarskie wzbudzały w nim prawdziwą rozpacz, rozwijały gorycz, rozbudzały namiętność polemiczną; zdarzyło się nawet, że gdy raz zmęczony i zniechęcony pragnął się cofnąć z areny literackiej i przestać pisać—jeden zjadliwy artykuł w poczytnym dzienniku wywołał zwrot w jego życiu, rzucił go na nowo w wir zacieklej walki. Całą żołą swoją wylewał na krytykę dziennikarską; sam o sobie powiada: „że widział jak się grób zamykał nad człowiekiem, którego prasa zamordowała.“ We wszystkich piśmiech jego polemicznych spotykamy goryczą, przesiąkniętą a często wielką prawdą, tchnącą napady na krytykę. „Tyrania dziennikarska jest najniebezpieczniejszą, najpodszybną ze wszystkich tyranij... Wyobraźmy sobie wielkiego polemicznego pisarza, takiego, jaki nie istniał jeszcze, wyobraźmy go sobie w przeciwstawieniu do dziennikarza i zobaczymy, że musi w tym stosunku stracić, chyba sam dziennik wydawał a wtedy dopiero stracił, bo z pisarza staje się dziennikarzem. Walka tak się zaczyna: ów doskonały polemiczny pisarz uderza a dziennikarz sam przynajmniej musi, że jego razy są silne i śmiertelne; jego własna, nędzna odpowiedź dostatecznie wykazuje przepaść, jaka między nimi istnieje. Dziennikarz jednak jest swojej sprawy pewny, bo rozumuje w następujący sposób: pisarz nie zniży się przeciw do tego, aby o jednym i temsamem ciągle mówić — umilknie a wtedy ja zacznę. Będę codzień lub co ośm dni umieszczał artykuł w dzienniku i to podziela na publiczność!“

(Dokończenie nastąpi).

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 20 marca). Realizacja zysków i reakcja następująca zwykle po raptownej wyżycie, wywołały w tygodniu ubiegłym pewne osłabienie, w ogólności jednak utrzymało się na gieldzie usposobienie dobre. Obfitość pieniędzy nie ustaje, dyskonto prywatne podniosło się wprawdzie do 2 1/2%, lecz dowodzi to tylko, że wielkie instytucje finansowe i banki przygotowują się do zmiany kwartału i w tym celu skupiają bardziej swoje kapitały. Projekt konwersji pożyczek rosyjskich pochłaniał znowu prawie w całości uwagę giełdy. Dotychczas wiadomo jeszcze nic stanowczego ani o chwili w której rozpocznie się operacja, ani też o wymiarach takiej. Doniesienie „Agencji Północnej“ wydało się odrazu nieodpowiedniem rzeczywistości. Podróż Hansemana do Paryża, tudzież doniesienia pism rosyjskich, według których projekt konwersji ma być oddany do rozpatrzenia komisji, doprowadzają do wniosku, że nie zawarto jeszcze stanowczej umowy, że najwyżej umówiono się o konwersję pożyczki z roku 1862, podczas gdy o konwersji innych pożyczek nastąpiło tylko ogólne porozumienie. Gielda, która w tygodniu po-

przednim przygotowywała się do miliardowej operacji, musiała pogodzić się z myślą, że tylko konwersya pożyczki z roku 1862 nastąpić może wkrótce. Obiegali nawet pogłoski, że cała operacja ma być na razie odroczone, ponieważ domy Rotszyldów dopiero po ukończeniu emisji pożyczki francuskiej, chcą przyjąć udział w ogromnej konwersji pożyczek rosyjskich. Pesymiści poszli jeszcze dalej, utrzymując, że dom Rotszyldów nie przyjmie wcale udziału w operacji, co jednak jest zmyśleniem, wiadomo bowiem, że Hanseman osiągnął w zupełności cel swojej podróży do Paryża. Na gieldzie powtarzają się teraz te same zjawiska, które poprzedzały konwersję renty węgierskiej; giełda jest zniecierpliwioną, że oczekiwania jej nie urzeczywistniają się dosyć szybko. Ruch giełdowy w tygodniu ubiegłym za każdym był wreszcie od stosunków wewnętrznych i od niektórych wypadków politycznych. Pod wpływem wielkich zakupów pokrywających, wykonywanych przez spekulację południowo-niemiecką na początku tygodnia, kursy udziałów dyskontowo-komandytowych podniosły się do 22 1/2%. Wkrótce jednak zakupy te ustały, zwyklowy tutejsi przystąpili do realizacji zysków, co wywarło nacisk na kursy. Niekorzystne wrażenie zrobił także opór bułgarskiego księcia Aleksandra, który nie chce zgodzić się na zmiany w umowie bułgarsko-tureckiej, żądane przez Portę i mocarstwa. Niemniej pogłoski o na nowo podjętych przygotowaniach wojennych w Grecji, wywarły wpływ ujemny. Kurs udziałów dyskontowo-komandytowych obniżył się do 21 1/2%, lecz przy końcu tygodnia, pod wpływem pogłoski, że projekt konwersji pożyczki rosyjskiej z roku 1862 lada chwila będzie ogłoszony, podniósł się znowu do 22 3/4%. Znaczenie mniej zainteresowania wzbudzały akcje kredytowe, których kursy uległy jednak także większym wahaniom, chociaż przy końcu nie okazały znaczącej różnicy. W dziale rent z granicznych osłabło trochę usposobienie dla pożyczek rosyjskich, co jednak niewiele znaczy wobec znacznej podwyżki kursów w czasach ostatnich. Bardzo osłabło usposobienie był znowu targ papierów górniczych. Obok niepomyślnych sprawozdań z krajowych, szczególnie z sąsiedzkich okręgów górniczych, przyczyniła się do tego wiadomość, że wobec bliższego rozwiązania międzynarodowej konwencji fabrykantów szyn, mają być w Anglii obniżone ceny szyn o 10 sz. na tonnie.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 20 marca). Wełna. W tygodniu ubiegłym ruch na targu warszawskim ożywił się nadsposobieniem. Sprzedano do Tomaszowa przeszło 550 pudów wełny rosyjskiej (peragonu) i kilkadziesiąt pudów mołki a nadto kilkadziesiąt centnarów wełny polskiej. Umawiano się także o nabycie stu kilkadziesiąt centnarów wełny polskiej średniej do Białegostoku, ale transakcja nie doszła do skutku. Ubyło z targu w ciągu tygodnia przeszło 1,000 pudów wełny polskiej i około 1,000 pudów rosyjskiej. Od dnia 13 lutego do 13 marca przybyło na targ 1,003 p. 7 f. (w r. z. 655 p. 33 f.), ubyło z targu 3,237 p. 10 f. (w r. z. 3,368 p. 1 f.), pozostało na składach 16,973 p. 8 f., czyli o 6,687 p. 25 f. więcej niż przed rokiem. Z b o z a z powodu zasp śnieżnych dowieziono nadzwyczaj mało. Płacono wyjątkowo wysokie ceny, które za normę żadną miarą uważane być nie mogą, a mianowicie za: pszenicę wyborową 6.15—7, białą 5.50—6, psstrą i dobrą do 5.40; żyto wyb. 4.60—5.25, średnie 4—4.20; jęczmień wyborowy 4.20—4.55, średni 4—4.20, ordynaryjny do 4; owsis 3.50—4.20; gryka 4—5; groch polny 6—8, cukrowy 9—10, fasole 9—10, kasza jaglana 1.40—1.50; olej rzepakowy do 5, lina do 5.50; konieczyne czerwone 28—45, białe 25—42. M a k a z powodu zasp śnieżnych podrozała w ciągu ostatnich dni dziesięciu o 1—1 1/2 rubla na worku 500 pudowym. Zapasy są tak wyczerpane, że 100 worków mąki jednego gatunku znaleźć nie można. Młyn prowincjonalne odmawiają wysyłki, ponieważ na miejscu pobierają prawie takie same ceny, jakie ofiarują w Warszawie. Wiatraki podmiejskie, skutkiem małych dowozów ziarna, były bezczynne. Nadeszły partje ofiarowane o 25—50 kop. drożej niż sprzedano przed kwadransiem. Za mąkę zakupioną przed tygodniem w młynie parowym na Solcu po 9.90 za 3/10, 8.90 za 2/10, 7.90 za 1/10, ofiarowano dziś 10.25 za 3/10, 11 za 2/10, 11.75 za 1/10; młyn pożył się całego zapasu, o-

koło 5,000 worków. Za znajdujące się małe partje płacono w końcu tygodnia: Papiernia pod Lublinem 1/10 13.25, 2/10 12.75, 3/10 10.75; Orłów 3/10 12.25, 2/10 11.25, 1/10 10.25; Słodowice 1/10 12, 2/10 11, 3/10 10.50; Zegrzynek wyprzedził mąkę na dostawę, Turek nie przysłał mąki, ponieważ w Lublinie płacono 11.50 za 3/10, 10.50 za 2/10, 9.50 za 1/10, 8.50 za 1/10; co w Warszawie, licząc fracht i komiśowe, czyni 75 kop. więcej; młyn nadwiślański w Chełmie 3/10 10.75, 2/10 10, 1/10 9, 1/8; Zotoszyn 3/10 10.75, 2/10 9.75, 1/10 9; Szczecbrzeszyn 3/10 11.50, 2/10 10.50, 1/10 9.50; Wrotków 3/10 9.75, 2/10 8.75. Mąki żytniej w środę i czwartek zabrakło zupełnie, musiano płacić 8.25. W piątek płacono za lepszą 7.25—7.50, za gorszą 7 rs. Mąka zagraniczna podrozała o 3 guldery, obecnie kosztuje 1/10 16.25 za 6 pudów. Krupczatki brak zupełnie; kupiono małe partje po 12.50 za I, 10.50 za II. Na prowincji spodziewają się, że ceny pozostaną już na poziomie obecnym aż do świąt. C u k i e r. Na rynkach cukrowych panuje ciągle zastój. W Gdańsku nie można osiągnąć za mączkę 15 m. Na targach rosyjskich usposobienie słabnie, z Moskwy donoszą o obniżce cen mączki o 20 kop. na pudzie. Na targu tutejszym rafinada ciągle nie ma zbytu. W sprzedaży cząstkowej ceny trzymają się słabo. Żądano i płacono za Hermanów i O. szew 2.85, za Konstanty, Leonów, Gamań, Czersk, Michałów i Józefów 2.80, za Lubno 2.77 1/2. Mączkę przyjmowano lepiej, lecz ceny nie zdołały się podnieść. Sprzedano kilkanaście wagonów po 2.32 1/2. W końcu tygodnia podniesiono żądania do 2.35, lecz ceny tej nie osiągnięto. Za towar przeszloroczny płacono 2.27 1/2, za kamień 24-funtowy. Z o j u krajowego wytopu sprzedano 100 pudów po 4.30 pud. Za rosyjski żądają 4.40, za płacono 4.30.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Fabryka tkanin metalowych z celem wywozu wyrobów do Rosji powstanie w Warszawie.

Handel z Kaukazem. Jeden z kupców warszawskich wysłał do Tyflisu znaczny transport wyrobów fajansowych i szklanych. Zamierza on tam nawet założyć agenturę dla zbytu swych wyrobów.

Zakład tuczenia drobiu powstaje w Grochowie pod Warszawą.

Jedwabnictwo krajowe. „Kur. Warszawski“ donosi, że p. Błociszewski z Olszewnicy pod Łukowem sprzedał jednemu z przemysłowców warszawskich jedwab, skręcony na zwyczajnym kółku od przędzenia lnu po 15 rs. za funt i otrzymał tyle zamówień na przyszłość, że ma zamiar skupować oprzędę jedwabne od innych hodowców, płacąc po rs. 1 za funt.

Kronika Łódzka.

(—) W kościele św. Jana we czwartek o godzinie 10 rano odbędzie się nabożeństwo w języku polskim. Osoby wyznania ewangelicko-augsburskiego, które pragną dnia tego przystąpić do komunii św., powinny się najprzód zgłosić do ks. pastora Angersteina.

(—) Kazanie misjonarza perskiego zgromadziło bardzo wiele publiczności wszelkich wyznań. Mówca przedstawił okropne położenie chrześcijaństwa na wschodzie, tudzież ich ubóstwo. Skutkiem zachęcenia do ofiar na rzecz uciśnionych posypały się liczne datki.

(—) Apostoł wegeteryanizmu w naszym kraju, znany ze swego purytanizmu języko-

tki nowe pokryły dochody z widowisk. Wszak widzieliśmy nieraz i nie dziesięć razy, lecz codziennie w ostatnich dwóch miesiącach pustki straszliwe w cyrku; dochody nie pokrywały nawet zwykłych kosztów spektaklu, nie mówiąc już o płacy personelu cyrkowego. Ale szanowna gazeta wyraźnie daje do zrozumienia, iż do podtrzymania interesów cyrku nie mało przyczyniła się zła wróżba, z góry przez nas wypowiedziana. Zatem tryumf „Łodz. Ztg.“ jest słuszny, gdyż niezawodnie otwarło się to samo źródło wsparcia dla cyrku niemieckiego, które podtrzymuje i teatr niemiecki, pomimo niepowodzeń równie dotkliwych, jeżeli nie gorszych niż w roku zeszłym.

Była już o tem mowa, niema więc potrzeby powtarzać, wypada mi jednak wygłosić jeszcze odę na cześć zapobiegliwości *einer streng deutschen Partei* na bruku łódzkim, z jaką stara się wyprzedzić życzenia samego nawet księcia Bismarka. Kanclerz żelazny teraz dopiero wpał na pomysł energicznego ratowania germanizmu w Poznaniu — wielbiciel jego w Łodzi, czynią to samo wytrwale oddawna. Tu się przestrzega wszystkiego skrupulatnie, nawet rocznice sędzińskie, obchodzone są w kółkach ludzi zaufanych. Ale jakkolwiek „Łodzer Ztg.“ raduje się tryumfem cyrku i drwiąc przypomina mi przysłowie „że nikt nie może być prorokiem w kraju własnym,“ niechaj nie zapomina o innym, równie starym i prawdziwym: „do czasu dżban wodę nosi“... To też — pomimo słynnej w swoim czasie korespondencji do *Petersburger Zeitung*, w której *ein streng deutscher* zapytuje: „czyżby polacy na serwo sądzili, że w Łodzi jest dla nich jeszcze coś do zrobienia“ — doczekamy się jeszcze zaniechania forsownej protekcji instytucji niemieckich.

Pewny jestem, że znajdują się tacy, co w słowach powyższych obaczają intrygę polską. Wszak w krytyce przedstawienia w cyrku

także ją znaleźniono: „Gdyby to urządzili polacy, wszystko byłoby ładnie, ale że niemiecy... ot! intrygę polską...“

To było powiedziane poważnie! Ja też poważnie odpowiadam tym panom, że polacy nic podobnego urządziłby nie mogli, a to z wielu rozmaitych przyczyn, których tu przytaczać nie będę. Lecz nie w tem sedno sprawy, że widowisko urządzili niemiecy, lecz w tem, że urządzili je *po niemiecku*, co nie wychodzi na jedno.

Czyż my tak wiele żądamy od was, moi panowie — na naszych śmieciach? Zastanówcie się tylko, gdzie tu sprawiedliwość. Macie ze dwa tuziny rozmaitych *Vereindów*, (ochrzczonych nazwiskami wszelkich znanych w słowniku niemieckim cnót chrześcijańskich), które chyba najzupełniej wystarczają ku zabawie i pielegnowaniu waszego języka ojczystego. Ale zkładze pretensya, ażebyśmy odstępowali mu pierwszeństwa w sprawach publicznych u siebie w domu lub za nasze polskie grosze, zniwoleni byli bawić się po niemiecku?

W owem rozkoszowaniu się „Łodz. Ztg.“ nad obaleniem *wyroczeni Sarmaticusa*, w sprawie cyrku Schmidla, widać aż nadto wyraźnie, że bodźcem była znana czytelnikom krytyka ostatniego wtorku w arenie cyrkowej...

Mój miły Boże, nibyto Sarmaticus temu winien, że aranżer „epizodów humorystycznych“ wykazał ubóstwo fantazyi i brak dobrego smaku.

Ma być jeszcze jedno przedstawienie w cyrku? Ależ owszem, panie „Budicke-Kunstreiter,“ tańcząc pan nawet na głowie, jeżeli to ma przyczynić się do wspomoczenia kasy strażackiej. Ja sam pójdę i podziwiać pana będę, ale swoją drogą nie o mieszkam znow powieścić, żeś pan głupstwo spłodził, gdyż cel dobroczynny nie potrzebuje sztuczki błazeńskich.

W tych dniach nadbiegła do Łodzi wia-

domość z dobrego źródła o zatwierdzeniu gimnazjum. Wiadomości tych było już tyle, że daj Boże, aby to była ostatnia i najpewniejsza! Wszakże ci biedni fabrykanci łódzcy aż do Berlina posyłają swych synów, jakby w Królestwie gimnazjów nie było. W tutejszych pismach niemieckich można nieraz czytać ogłoszenia wskazujące dobre i tanie lokale dla uczniów — w Berlinie. Ogłoszenia te dotyczą owych panów, którzy sercem żyją nad Spreą i Dunajem, kieszeń tylko ładują u nas, tęskniąc do chwili odlotu. Ale ich *Heimweh*, to filozofka pozytywna, czeka, aż złote urosną jej skrzydła.

Częściej jeszcze czytamy oferty niemieckich dyrektorów fabryk, majstrów, buchalterów, wojażerów itd. Co ci polacy mają robić? Książę Bismark wyrzuca ich i wywłaszcza w Poznaniu, a niemiecy cisną się dalej i dalej do Królestwa. Jeżeli tak dalej potrwą, w takim razie wynalazek *szóstej części świata*, z jakim nosi się jeden z mieszkających tutejszych, może mieć rzeczywistą doniosłość — warto, żeby nim zaopiekowało się towarzystwo popierania wynalazków krajowych, o którym słyshałem niedawno. A to chyba wynalazek na czasie, jak może żaden inny — i krajowy, za to ręczę.

W chwili, kiedy obywateli łódzcy zaczynają na serwo myśleć o wprowadzeniu przytulców dla ubogich, dla sierot, dla ośląkanych itd., wartoby też zająć się zebraniem funduszu na jeszcze jeden przytułek, bardzo potrzebny w mieście, gdzie zanikają coraz więcej patryarchalne węzły rodzinne. Mówię tu o przytulcu dla rodziców, zawadzających dzieciom w domu. Gońtwa za rublem przekształca powoli w zwierzęta nowoczesny rycerz przemysłu. Rodzic tak długo jest szanowany, dopóki ma majątek w ręku, a gdy go straci lub odda w ręce synowskie — oho! idź sta-

ry za piec, nie zawadzaj! Wymawiają mu kąt, który zajmuje, licząc każdą łyżkę strawy, którą do ust poniesie. To nie deklaracja, to fakty, jakich w Łodzi mnóstwo naliczyćby można i to wśród klas inteligentnych. Przytaczano mi nazwiska bez ceremonii i rzeczywście zło musi tu grasować na dobre, skoro aż do organu publicznego nadesłano ofiarę, na intencję upamiętniania się moralnie zaniedbanych dzieci... Kto je wychowywał??

I matka natura widocznie coś zaniemogła — nie zdolna już dźwżyć silnie w swem ręku porządku wszechrzeczy. Dawniej w połowie marca szliśmy do lasu na przechadzkę, nad ruczajem pełno było kwiecica — teraz... deszcz płucze nas w Boże Narodzenie, w marcu pociągi utykają w śniegu, a kto wie, czy na „święconę“ nie będziemy jeździć sankami.

Zboczenia na każdym kroku. Anglia słynna z wyrobu stali, sprwadzać zaczyna pałasze z Niemiec — nad Renem ziemia się trzęsie, Galicya otrzymuje w podarku wulkan krajowy, a do pewnej, bardzo poważnej korporacji w miasteczku naszym, w czasach zaprzysiężonej oszczędności, nadesłano projekt obowiązujący członków do obchodzenia uroczystości imieninowych, nie w gronie rodziny, ale w winiarni. Korporacja projekt akceptowała. Jednym z warunków regulaminu zabroniono nawet pochylania głowy przed siebie, aby przypadkiem nie była uroniona jaka cząstka wypitego nektaru. Na cześć sławetnego tego projektu nadesłano mi śliczną odę. Noszę ją w kieszeni, już od dwóch tygodni. Nie wiem, kto jej twórca, ale przynajmniej autorowi spryt i — słuszność, niestety. Jeżeli projekt przyjdzie na serwo do skutku, wówczas oda ogłoszona będzie *urbi et orbi*.

Co zawdzięczamy zawiejom śnieżnym? Najprzód, wyprowadzony przy huk dyty-

wego pod względem używania wyrazów cudzoziemskich; twórcą: „jarstwa“, „dziewa“, „tkocznia“ itd. Moes-Oskargiełło bawi od kilku dni w naszym mieście, w celu zapewne nawracania mięsożernych do „jarstwa“. Dodać należy, iż p. O. jest wielkim zwolennikiem normalnej odzieży prof. Jäger'a, a więc wielkim przyjacielem ucznia tegoż profesora, p. Pancera, znanego u nas popularyzatora wełnianego „dziewa“. Obaj ci panowie figurowali w wełnianych kostymach własnego pomysłu na jednej z maskarad warszawskich, gdzie zwracali na siebie powszechną uwagę swą... oryginalnością.

(—) Na stacyi telegraficznej w Warszawie znajduje się telegram niedoręczony, nadesłany z Łodzi d. 13 b. m. dla Berkmana w celu wręczenia Różańskiej.

(—) P. Pigulewski, naczelnik tutejszego urzędu pocztowego, wyjechał na pewien czas.

(—) Dorożkarskie szczęście. Nr. 181, najporządniejszy ze wszystkich, złamał onegdaj osł na wybojach jednej z ulic łódzkich. Przed kilku dniami ktoś złośliwy rozciął nożem u tej samej dorożki nowe pokrycie skórzane.

(—) Rzeźmieszką najwyżej 12-to letniego przytrzymała onegdaj wieczorem na Piotrkowskiej jedna z mieszczanek tutejszych w chwili, gdy sięgał po węzełek z drobnymi pieniędzmi zatknięty u pasa. Malec ukarany został doraźnie, dość ciężką rączką.

(—) Samobójstwo. W sobotę znaleziono w lesie miejskim zwłoki wisielca. Był to człowiek młody, przystojnie ubrany. Wiadomość powyższą wzięliśmy z „Łodz. Tageblatu“, który nie przytacza bliższych szczegółów o samobójcy.

(—) Zaniebawianie obowiązków. Słyszeliśmy narzekania służby kolejowej, iż felczer płatny rocznie przez zarząd kolei obsługuje personel kolejowy niedbale, za większe zaś posługi, jako to za stawienie baniek lub pijawek wymaga osobnej zapłaty. Naturalnie, mowa tu o służbie niższej, która częściej zwraca się o pomoc do swego felczera. Pytanie, w jakim celu zarząd utrzymuje płatnego felczera, skoro jego usługi chorzy opłacać muszą.

(—) Indywidua podejrzane zbierają się gromadnie w szynku na rogu Dzikiej i Kolejnej. Wieczorami komunikacja w tamtej okolicy nie należy do bezpiecznych.

(—) Ostatni bal na rachunek karnawału odbył się w mieście naszym w ubiegły piątek (św. Józefa) w sali teatru Victoria. Był to bal składkowy członków „klubu milionowego“. Imieniny obchodzono w kilku domach, ale bez tańca.

(—) Koncert. Pan Karesz i pp. Pawłowscy zamierzają dać jeszcze jeden koncert w sali teatru Victoria. Artyści koncertowali niedawno w tutejszym klubie oficerskim, zład otrzymali sto kilkadziesiąt rubli dochodu. Koncert urządzony był za staraniem pułkownika p. Bołtina.

(—) Nadesłane. Szanowny Redaktorze! Odwołując się do NN. 6 i 45 „Dziennika Łódzkiego“, w których pomieściłem wiadomości pochwalnych pana „Badicke-Kunstreitera“ cyrk Schmidla za miasto, wrócić jak niepsyszy z 10-iej wiorsty, a przypomniałszy sobie w samą porę, że głos Kunstreitera po za ostatnim kominem fabryczno-łódzkim, ginie w kraju bez echa, słodko zwrócić się cyrk do redakcyi „Dziennika“, z prośbą życzliwe pożegnanie, gwoli zdobycia sobie sympatyi obywateli nad Prusną. Niniejszem przekazuję więc opiekę czułą nad losami muzy schmidlowskiej koledze mojemu w „Kaliszanie“ i mam nadzieję, że wywiąże się z niej ku naszemu zadowoleniu kronikarskiemu.

Następnie, podrożali w Łodzi skutkiem zasp śnieżnych, nietylko węgiel i inne towary sprawdane koleją, ale i przywożone koniami z okolicy artykuły spożywcze; nie tylko te, których zabraknąć mogło za kilka dni, ale te nawet, których zapasy mogły przetrzymać jeszcze dwutygodniową przerwę w komunikacji. W jednym z hotelów podniesiono nawet cenę pokoi gościnnych na rachunek straconych korzyści z powodu nieprzybycia podróżnych w ciągu dwóch dni.

Jakże mi was żal, nieszczęśliwi, którzy nie macie czem okryć ciało zziębniętych, a brak wam często dziesiątki na opał, nawet przy normalnej cenie węgla! Dla was, radbym od miesiąca już śpiewać odę do wiosny — ale w dzisiejszych psich czasach i matka natura tak podupadła, że woli iść ręką w rękę z tymi, co mogą zyski ciągnąć z jej koziołków...

Wreszcie — nie wiem, czy także z powodu zasp śnieżnych — utknęło w Łodzi w ostatnich tygodniach kilku pełnomocników „reisenderami“ zwanymi. Firmy zamiejscowe rozpytaują ludzi od Wisły do Bałtyku za owieczkami zgubionymi — aż oto odszukał je ktoś w tingel-tangu łódzkim, dobrze podskubane przez pasterki śpiewające...

Zresztą — all right!

Sarmaticus.

mości o funduszach Taubego, obecnie uzupełniam je w sposób następujący. Do wspomnianego dochodu z ostatniego koncertu w Łodzi, rs. 463 kop. 2, następnie wpłynęło jeszcze za 2 łoże rs. 20, z tych zaś rs. 483 kop. 2 wydano: 1) na utrzymanie i naukę w Warszawie, od 1 października 1885 r. do 15 lutego 1886 r., po rs. 40 miesięcznie rs. 180; 2) na skrzypce rs. 150; 3) na smyczek, futerał i t. d., na wyprawę za granicę jako to: garderobę, bieliznę, obuwie i t. d., oraz na koszty podróży do Berlina i zainstalowania tamże, gdzie należało rs. 153 kop. 2 — razem rs. 483 kop. 2. Pobyt w Berlinie przez rok, mianowicie ulokowanie, urządzenie i utrzymanie, tudzież nauka w „Hochschule“, u Joachima, Krusego i innych, muzyki, języków i t. d., — wszystko to zabezpiecza fundusz, zebrany i zbierający się w Warszawie, zostający pod moją dyspozycją i kontrolą. Szlachetnym protektorem łódzkim, który, z obowiązku obywatelskiego, celem poparcia sztuki krajowej, od początku 1882 r. ciągle dotąd okazują i nadal okazują racją talentowi Taubego laskawą pomoc, bądź osobistą, bądź pieniężną, jak również i szlachetnym protektorem warszawskim za taką ich pomoc obecną i przyszłą, niezależnie od zasługi moralnej, należy się wdzięczność ogółu, szczególnie zaś głęboka Taubego, w imieniu też którego niniejszem mam zaszczyt ją wyrazić.

Z uszanowaniem Wiktor Piątkowski.

(—) Teatr niemiecki. Onegdaj, z powodu benefisu p. Rochowa sala teatru Talia lepiej była zapełniona, aniżeli to bywa zazwyczaj w niedzielę. Grano farsę „Robert i Bertrand“ w przeróbce G. Rödera, z muzyką rozmaitych kompozytorów. Farsa ta w polskiej przeróbce ma nierównie więcej humoru i muzykę dowcipniej dobraną. Benefisant w roli Bertranda i p. Koch w roli Roberta spisywali się bardzo zżecznie; nie możemy tego powiedzieć o innych, z wyjątkiem chyba p. Auerbach w roli dozorczy wzięcia i pani Auerbach w roli Forchheimerowej. Michałek (panna Dallgo) był ładnie ubrany, lecz niezgrabny jak zwykle a p. Wentscher, posiadający już z natury nieszczęśliwy organ mowy, był w dodatku zupełnie ochrypnięty.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Rogów. (Korespondencya „Dziennika Łódzkiego“.) Na drodze wiedeńskiej między Rogowem a Pływią wczoraj w d. 19 b. m. o godz. 11 rano przywrócono ruch tylko na jednej linii przez wydobycie pociągu towarowego z zasp śnieżnych, nad czym przez 2 dni i 3 noce bez przerwy, wśród największej zawiści i mrozu, w otwartem polu z narażeniem własnego zdrowia i przy nadludzkich prawie wysileniach pracowali pp. Wolski, inżynier z Piotrkowa i Malikowski, zawiadowca stacyi Rogów z pomocą p. Kraśniewskiego, dozorczy tejże drogi, na czele przeszło 600 ludzi. Druga zaś linia jest jeszcze dotąd zasypaną śniegiem. Stoi na niej pociąg towarowy od d. 16 b. m. zupełnie śniegiem przykryty, przeszło na 6 stóp grubo i nie ma nadziei, by przed upływem dwóch tygodni pociąg ten wydobyci i ruch na linii przywrócono.

— Bibliografia. Sprawozdanie o kwestyonaryuszu przemysłowo-rolnym, przeprowadzonym przez oddział warszawski towarzystwa popierania przemysłu i handlu, opracowane przez członka towarzystwa Franciszka Olszewskiego. Ciekawe to sprawozdanie wyszło obecnie z druku; wkrótce pomówimy obszerniej o treści tego sprawozdania.

Taniego zbiorowego wydania powieści Elizy Orzeszkowej wyszedł z druku tom 26, zawierający drugą część Pompalińskich.

— Rozporządzenie. Władza policyjna w Warszawie nakazała dorożkarzom i furmanom wozów frachtowych, zamiast dotychczasowych batów używać kańczuków rzemieślniczych o krótkiej rączce, jakie powszechnie używane są w Rosyi.

— Koszty nauki w szkołach robotników nieletnich przy fabrykach, tudzież utrzymanie inspekcji fabrycznej mają być zaliczone na rachunek ogólnych funduszy kasy państwa; natomiast pobierane będzie od ucznia po 2 rs. rocznie.

— Żydzi, którzy ukończyli akademię wojenno-medyczną z odznaczeniem, dopuszczani będą do egzaminu konkursowego tylko za uprzedniem na każdy raz zezwoleniem p. ministra wojny.

TELEGRAMY.

Petersburg, 20 marca. Poseł francuzki, generał Appert, opuszcza stanowczo swą posadę przy dworze tutejszym; toż sarco poseł rumuński Kreczulesko.

Petersburg, 20 marca. Ruch pasażerski między Wilnem a Warszawą został przywrócony; ruch między Brześciem a Białym-

stokiem wskutek zasp śnieżnych, jest dotąd zatabowany.

London, 10 marca. Sekretarz admiralicyi zawiadomił izbę gmin, iż obecnie buduje się 20 pancerników i 34 łodzi torpedowych.

Berlin, 20 marca. Sejm w drugim czytaniu odrzucił najważniejsze punkty projektu do prawa o opodatkowaniu cukru.

Sofia, 20 marca. Dzisiaj zbiera się rada ministerjalna dla rozpatrzenia turecko-bułgarskiej ugody. Demobilizacya armii prowadzi się bez przerwy.

Ateny, 20 marca. Nastroj wojenny nie został dotąd pokonany. Na granicy wysyłają się ciągle nowe pułki. W Tesalii rozpoczęto wzmocnienie miejscowych fortyfikacyi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Petersburg, 19 marca. Weksle na Londyn 24 1/2, na Hamburg 205 1/2, na Amsterdam 121 1/2, na Paryż 253 1/2; 1/2 imperyały 8.17, rosyjska premiova pożyczka 1-iej emisji 239 1/2, także II em. 224 1/2, rosyjska pożycz. z r. 1873 154, II pożyczka wschodnia 100 1/2; III pożycz. wschodnia 101; 6 renta złota 180 1/2, 5 1/2 listy zast. ziemsk. 153 1/2, akcyje rosyjsk. wiel. D. Z. 254, kolei kurso-kijowskiej 356, petersburski bank dyskontowy 602, warszawski bank dyskontowy 310, rosyjski bank dla handlu zagr. 351 1/2, dyskonto prywatne 4 1/2 0/0.

Berlin, 20 marca. Bilety banku rosyjskiego 203 95; 5 1/2 listy zastawne 63.80, 4 1/2 listy likwidacyjne 57.60, 5 1/2 pożyczka wschodnia II em. 63.70, III emisji 63.70, 4 1/2 pożyczka z 1880 r. 88.20, 5 1/2 listy zastawne rosyjskie 97.70, kupony celna 322.60, 5 1/2 pożyczka premiova z 1864 roku 151.00, także z 1866 r. 142.00; akcyje banku handlowego 85.40, dyskontowego 80.10, dr. żel. warsz. wied. 248.00; akcyje kredytowa austriacka 504.50, najnowsza pożyczka rosyjska 99.75, 6 1/2 renta rosyjska 113.75, dyskonto 3 1/2, prywatne 2 1/2 0/0.

Londyn, 20 marca w południe. Konsola 100 1/16, pruskie 4 1/2 konsola 104, turcz. konw. 15 1/2, rosyjska pożycz. z 1873 r. 99 1/2, 1 1/2 renta złota węg. 83 1/2, egipska 70 1/2, banku otomańskiego 11 1/2, lombardy 10 1/16, akcyje kanału sueskiego 84 1/4, spokojnie.

Petersburg, 19 marca. Łój w m. 44.50, na sier. 44.00. Pszenica w m. 12.40, żyto w m. 7.50, owies w m. 5.75, konopie w m. 44.50 Siemie lniane w m. 17.25; mróz.

Berlin, 20 marca. Targ zbożowy. Pszenica słabo, w miejscu 145—166, na mr. —, na kw. mj. 155, na mj. cz. 157 1/2, na cz. lp. 159 1/2, na lp. sier. 162, na wrz. paż. 165. Żyto cicho, w m. 132—138, na mr. —, na mr. kw. —, na kw. mj. 136 1/4, na mj. cz. 137 3/4, na cz. lp. 139 1/4, na lp. sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 141 1/2, jęczmień w m. 112—175. Owies słabo, w miejscu 124—162, na mr. —, na kw. mj. 126, na mj. cz. 129, na cz. lp. 131, na lp. sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paż. —, Groch warzel. 155—200, pastwiny 130—140, Olej lniany w m. —, rzepakowy w m. b. bez. 43.5. Okowita w m. bez bez. 26.1.

Szczecin, 20 marca. Pszenica zniżkowo, w m. 133—156, na kw. mj. 157.50, na wrz. paż. 166.50. Żyto ospale, w miejscu 122—130, na kw. mj. 132.50, na wrz. paż. 138.50. Olej rzepakowy bez zmiany, na kw. mj. 43.70, na wrz. paż. 46.00. Spirytus wyżej, w miejscu 36.00, na kw. mj. 36.00, na cz. lp. 37.50, na lp. sier. 38.30. Olej skalny oclony w m. 12.10.

Londyn, 19 marca. Cakier Havana Nr. 12 nominalnie 14, cukier burakowy 12 1/4, ospale. Centryfugalny Cuba 14.

Londyn, 19 marca. Targ zbożowy. Pszenica spokojnie, kukurydza amerykańska tańsza o 1/4 sz., bób i groch stale, inne artykuły ciężko. Od ostatniego poniedziałku dowieziono obcego zboża: pszenicy 3,440, jęczmienia 250, owsa 15,920 kwr. Na wybrzeżu oharowano dziś 2 ładunki pszenicy; powietrze łagodne.

Głazów, 19 marca. Surowiec. Mixed numbers warrants 38 sz. 9 p.

Głazów 20 marca. Surowca na zakładach znajduje się obecnie 705,189 t, wobec 590,545 t. w roku przeszłym. Pieców wielkich czynnych jest 95, przed rokiem było 92.

Liverpool 19 marca. Sprawozdanie początkowe. Przepuszczalny obrót 10,000 bel; mocno. Dzienny dowóz 14,000 bel.

Liverpool, 19 marca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Amerykańska spokojnie. Suraty stale. Middling amerykańska na kw. mj. 4 1/2, na cz. lp. 5 1/2; na paż. list. 5 1/2 p. Egypcia white good 6 1/2 p.

Manchester 19 marca. Water 12 Taylor 6 1/2, Water 30 Taylor 8 1/4, Water 20 Leigh 7 1/2, Water 30 Clayton 7 1/2, Mock 32 Brooke 7 1/2, Mule 40 Mayoll 8, Medio 40 Wilkinson 9 1/2, Warpcoops 32 Lees 7 1/2, Warpcoops 36 Rowland 7 1/2, Double 40 Weston 8 1/2, Double 60 zwykły g. 11 1/2, 32" 116 yds 16x16 grey tkaniny z 32/4 168, mocno.

New-York, 19 marca. Bawelna 9 1/2, w N. Orleans 8 1/2. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test 7 1/2, w Filadelfi 7 1/2. Surowy olej skalny 6 1/2. Certifikaty pipe line 77 c. Mąka 3 d. 30 c. Czerwona pszenica ozima w miejscu 94 1/2 c., na mr. 93 1/2 c., na kw. 93 1/2 c., na mj. 91 1/2 c. Kukurydza (nowa) 46. Cukier (fair refining Muscovada) 4.75. Kawa (fair Rio) 8.75. Łój (Wilcox) 6.60. Słonina 5 1/2. Fracht zbożowy 8. Bawelny przywieziono w tygodniu ubiegłym do wszystkich portów związkowych 58,000 bel, wieszono do W. Brytanii 43,000 bel, do łądu stałego 26,000 bel. Zapas 306,000 bel.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Gielda Warszawska.		Z dnia 20	Z dnia 22
Ządanoz końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mr.	49.07 1/2	49.15	
„ Londyn „ 1 £.	9.96 1/2	9.99	
„ Paryż „ 100 fr.	89.85	89.90	
„ Wiedeń „ 100 fl.	72 7/8	79.65	
Za papery państwowe:			
Listy Likwid. Kr. Pol. małe.	90.75	90.75	
Ros. Poż. Wschodnia	101.—	101.—	
Listy Zas. Ziemi z 69 r Ser I	100.—	99.90	
„ „ „ „ Ser. II do IV	100.—	99.90	
Listy Zast. M. Warsz. Ser I	97.25	97.60	
„ „ „ „ II	95.75	95.60	
„ „ „ „ III	95.90	95.20	
„ „ „ „ IV	95.—	95.—	
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	93.25	93.35	
„ „ „ „ II	92.25	92.25	
„ „ „ „ III	92.—	92.15	
Gielda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz.	203.98	203.85	
„ „ „ na dost.	201.—	203.75	
Weksle na Warszawę kr.	203.70	203.60	
„ Petersburg kr.	203.25	203.10	
„ „ „ „ dl.	202.25	202.25	
„ Londyn kr.	20.89	20.89	
„ „ „ „ dl.	20.32	20.38	
„ Wiedeń kr.	162.06	162.—	
Dyskonto prywatne	2	2 1/2	
Gielda Londyńska.			
Weksle na Petersburg	28 1/4	28 3/4	
Dyskonto 2			

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Urodzeń od dnia 15 do 21 marca włącznie
W parafii katol. Dzieci żywych 50, a mianowicie: chłopców 33, dziewcząt 17, z tej liczby dzieci ślubnych 47, nieślubnych 3, Nieżywo urodzonych 2, w tej liczbie ślubnych 2, nieślubnych —.

W parafii ewang. Dzieci żywych 40 a mianowicie: chłopców 19, dziewcząt 21, z tej liczby dzieci ślubnych 40, nieślubnych —. Nieżywo urodzonych 6, w tej liczbie ślubnych 6, nieślubnych —.

Starozakonnych. Dzieci żywych 19, a mianowicie: chłopców 9, dziewcząt 10, z tej liczby ślubnych 19, nieślubnych —. Nieżywo urodzonych —, w tej liczbie ślubnych —, nieślubnych —.

Małżeństwa zawarte w dniu 20 i 21 marca: w parafii katol. —

W parafii ewang. —
Starozakonnych. 4, a mianowicie: Orbach Gersz z Birenowajg Chaję Gwelią, Zylberberg Lajzer z Szlaner Chaję, Jedwab Lajzer z Brodziak Surą, Opoczyński Zelig z Safiem Chudęsz.

Zmarli w dniu 20 i 21 marca.

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 2; dorosłych 6, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 4, a mianowicie: Marcin Doliwka, lat 48, Antoni Piasecki, lat 72, Maryanna Przytułska, lat 36, Julianna Rotorcka, lat 40, Julianna Müller, lat 50, Agnieszka Nisner, lat 57.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie: Edward Horn, lat 34, Maryanna Makarow, lat 40, Paulina Braune, lat 44.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LSITA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Sajdler z Piotrkowa, Holc z Warszawy, Sauerman z Tomaszowa, Wróblewska z Dynaburga.

HOTEL MANTEUFFEL. Ortmaun z Norymbergi, Litke z Warszawy, Szymon z Brzezin, Beiser z Kijowa, Oppenheim z Pragi, Zaleski z Nowo Radomska, Bach z Neustadt, E. Kimpflin z Lyonu, Lopp z Moskwy, Daszewski z Kijowa, N. Redinger z Czerniowic, Kirstein z Warszawy.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dodatek ogłoszeniowy.

RUCH TYGODNIOWY NA TUTEJSZEJ STACYI TOWAROWEJ od dnia 7 do 13 marca 1886 r.

B. Materyały i wyroby	Przybyło:		Odeszło.	
	z komun. krajowej stwa	z Zagranicy	w komun. krajowej stwa	do Cesarz. stwa
	pudów	kgr.	pudów	kgr.
Bawelna	702	—	677	—
Wełna	494	48	—	—
Odpadki bawełniane i wełniane	5015	38	1091	—
Przędza bawełniana	2028	49	1249	1620
Przędza wełniana	1236	167	—	—
Tkaniny bawełniane i wełniane	354	478	6830	27190
Przetwory chemiczne i farby	3595	—	2012	—
Papier	769	—	2776	—
Żelazo surowe	610	—	—	—
Żelazo kute, odlewy i t. p.	3614	—	210	—
Węgle kamienne i koks	64874	korey	—	—
Drzewo opałowe	16560	—	—	—
„ budowlane	15441	2430	2666	—
Wapno i cement	4933	—	—	—
Gips	3955	—	—	—
Cegła	—	—	—	—
Asfalt, smoła i tektura smółcowa	—	—	—	—
Szmaty i masa dzwona	—	—	—	—
Skóry	753	—	100	—
Konopie	329	—	—	—
Wyroby szklane	1035	—	1683	—
Wyroby drewniane	1446	—	—	—
Kości surowych	—	—	811	—
Torf	28	—	—	—
Klepek	610	—	—	—

Agencja przemysłowa wyrobów francuzkich i angielskich IGNACY ROTHSTEIN, Marszałkowska 122.

Dostarcza: kotły i maszyny parowe wszelkich systemów, motory gazowe, Bishoppa i Lenoira oraz motor agronomiczny, sam sobie gaz wyrabiający i za pomocą elektryczności się zapalający; turbiny wszelkich systemów, pompy bezpośrednio parowe, centryfugalne i inne; centryfugi czyli hydro-extraktory „Weston's self balancing”, dla przemysłu lnianego, cukrowni, fabryk chemicznych, farbiarni i innych; tartaki i piły wszelkiego rodzaju; maszyny pomocnicze do obrabiania metali i drzewa, młoty parowe i pneumatyczne; te ostatnie działają za pomocą pasa transmisyjnego, wentylatory oryginalne Roota oraz exhaustory do pary i reżne, młynki do zboża, ingrediencji i farb, żniwiarki i kościarki „Albion” maszyny do prania, maglowania i prasowania, aparaty do wyrabiania gazu, nie wymagające żadnej obsługi ani siły; tanie oświetlenie dla małych miejscowości, zakładów przemysłowych i stacyj dróg żelaznych, lampy fabryczne zużywające petroleum a palące się dużym światłem gazowym, płótna metalowe dla cukrowni, papierni itp. szruby etc.

Aparat-pompa, bez specjalnego motoru, daje wodę na każdą odległość i wysokość, do użytku mniejszych miast i wsi, które w ten sposób mogą się stosunkowo tanim kosztem zabezpieczyć od braku wody na wypadek pożaru, następnie dla cegielni, zakładów przemysłowych, stacyj kolejowych, irygacji i tp.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie i franco. 221-1-1

Zarząd drogi żelaznej FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że wszystkie towary przybyłe na st. Łódź od 20 stycznia (1 lutego) 1886 roku, do 17 lutego (1 marca) 1886 roku, a nie wykupione do 20 czerwca (1 lipca) 1886 r., będą sprzedane przez publiczną licytację dla pokrycia należności droższe żelaznej przypadających a to w myśl art. 40 i 90 Najwyższej zatwierdzonej ustawy dróg żelaznych.

256-3-3

Uzdolniony bednarz

może znaleźć zaraz zajęcie u pana Gersona Müllera. 292-2-1

PISARZ

obznajmiony z procedurą sądową przyjmuje do pisania wszelkiego rodzaju prośby, podania, opozycje, apelacje i t. p., do sądów pokoju, oraz do zjazdu sędziów za bardzo umiarkowane wynagrodzenie. Łaskawi interesanci raczą się zgłaszać od 11 z rana do 2 godziny po południu pod adresem: ulica Długa przy Zielonym Rynku, dom Maca N. 270-m, mieszkania N. 18, 2 piętro. 212-3-2

LEKCYJ roboty

koronek ruskich wszelkiego rodzaju udziela tylko krótki czas w tutejszem mieście specjalnie w tym fachu wykwalifikowana osoba. Bliższa wiadomość w redakcyi niniejszego pisma. 253-3-3

Rosyjskie towarzystwo ŻEGLUGI i HANDLU

Dnia 1 (13) Marca i 20 marca (1 kwietnia) 1886 r., odpłynę z Odessy do Władywostoku dwa parowce morskie, pierwszej klasy „CARYCA” i „CAR”, które w drodze zatrzymują się będą w Port-Said, Kolumbo Singapurze i Nagasaki.

Oplata za przejazd z Odessy do Władywostoku według taryfy nominalnej wynosi:

kl. I.	kl. II.	kl. III.
600 rs.	400 rs.	120 rs.

Osobom jadącym z polecenia rządu i ich rodzin, znaczne robi się ustępstwa.

Za bagaże po nad ilość bezpłatnie przewożoną, opłaca się rs. 1 od pudła lub 1 topy kubicznej.

Bezpłatnie ma prawo przewieźć jeden pasażer I kl. 5 żądów, II-3, pudy, III-2 pudy.

Towarzystwo nie jest obowiązane przyjąć do przewozu więcej niż 15 pudłów bagaży na 1-go pasażera.

Ceny wyżej podane za przejazd, oznaczone są razem z utrzymaniem żywienia. Pasażerowie III klasy otrzymują żywność na równi z osadą.

Bilety na przejazd bez wyżywienia nie wydają się.

Dzieci od lat 2 do 10 placą połowę ceny, młodzie od lat dwóch przewożone są bezpłatnie.

Ma statku znajdują się doktor i obsługa żeńska dla dam.

Statki przybędą do Władywostoku 15 (27) kwietnia i 5 (17) maja, zgdą odejdą do Hankoju, pierwszy w końcu kwietnia, drugi w pierwszej połowie maja; powrót do Odessy prawdopodobnie na 1 (13) i 15 (27) lipca.

Ustanowione są bezpośrednio nader obniżone taryfy na przewóz towarów do Władywostoku i Nikolajewa nad Amurem na stacyi Mława, Praga Nadwiślańska (miejs). Warszawa Nadwiślańska (miejs). Warszawa, droga warszawsko-wiedeńska (transit). Ruda, Guzowska, Łódź, Piotrków, Noworadomsk, Częstochowa, Myszków, Zawiercie, Dąbrowa, Sosnowice i Aleksandrow, tak że wysyłający będą mieli możliwość ekspedycyją towary na którejkolwiek z wymienionych stacyj, otrzymywać konosamenty wprost do Władywostoku i Nikolajewska nad Amurem.

Towary w Odessie do przewozu do wyżej wskazanych portów przyjmowane też będą w agencurze rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu w przystani za frachtami nadwyżając niskimi.

Ostatni termin wysyłki ładunków z Warszawy na statek „CARYCA” 15/27 Lutego, na statek „CAR” — 5/27 marca.

Przyjmowanie ładunków na stacyach wyżej wymienionych rozpocznie się z dniem 4/16 Lutego r. b. 188-2-1

Bliższe szczegóły otrzymać można w Petersburgu w zarządzie rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu, w Odessie w kantorze głównym i w agencurach w przystani Karantin oraz u agentów towarzystwa, a mianowicie: u p. Komana Poertera w Moskwie, pp. Kunst i Albers w Hamburgu i u

p. Ernesta Gaya w Warszawie.

Egzystująca od lat 30 FABRYKA WAG Juliusza Sperling

w WARSZAWIE, przeniesiona została z ulicy Elektoralskiej do własnych zabudowań fabrycznych przy ul. Leszno Nr. 693-b, róg Wroniej.

Wskutek podrabiania firmy

na wyrobach niezastępowalnych nawet na nazwę wag, a sprzedawanych przez nieuczciwych handlarzy za znane wagi Sperlinga. szkodząc firmie wyrobionej 30letnią uczciwą pracą, przez poddawanie lichych wyrobów za dobre, fabryka zmuszoną była wyjednać zatwierdzoną przez w której wykazano: rok 1856

założenia fabryki i całe imię i nazwisko w rosyjskim języku; dla uniknięcia oszustwa uprasza się panów kupujących o baczne zwracanie uwagi, ażeby każda waga była takową opatrzoną, gdyż wagi nieopatrzone tą marką firmową są bezwarunkowo podrabiane.

152-6-4



FILIA magazynu i pracowni ubiorów męzkich JÓZEFA SZKOP

w ŁÓDZI, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 255, wprost hotelu Hamburgkiego.



Zawiadamiam, iż filia łódzka zaopatrzoną została w najświeższe materiały francuzkie, angielskie i krajowe, z których garderoba wykonywana się na obstalunek podług ostatniej mody, trwale, ze znaną elegancją i w bardzo krótkim czasie i po cenach bardzo przystępnych.

Oprócz ubiorów męzkich, magazyn mój zaopatrzony został w wielki wybór

ubiorów dziecinnych

od skromnych do najbardziej wykwiutnych, co w Łodzi stanowi prawdziwą nowość.

Nadmieniam przytem, iż z chwilą otwarcia przemennie w Łodzi magazynu, usunąłem potrzebę zaopatrywania się w garderobę u zagranicznych agentów. 179-12-9



MYDŁO WYBOROWE

wysuszone do możliwej twardości, nie psujące bielizny i nie mające żadnego przykrego zapachu w praniu, opatrzone firmą i znakiem fabrycznym, sprzedaje

fabryka mydła i świec

SEWERYNA NEUMARK

w składzie swoim w domu Muchnickiego, trzeci dom od rogu Starego-Rynku, oraz w filii mieszczącej się w domu Matza obok cukierni Wüstehube, po cenie umiarkowanej.

Kupujący zaś na handel otrzymują stosowny rabat.

Taż fabryka sprzedaje także olej oczyszczony do smarowania maszyn, po niższej cenie.

50-12-7

Przedsiębiorstwo Torfowe

JÓZEFA PRZYGODZKIEGO w Warszawie, ulica Marszałkowska 114.

Rozporządzając rozległymi torfowiskami, podejmuje się dezynfekcyonowania systemem torfowym, zalecanym przez Władze Sanitarne, wszelkich nieczystych ścieków, oraz zawartości miejsc ustępowych bez dokonywania kosztownych przeróbek. Nadto sprzedaje przetwory z wójloku roślinnego, po możliwie niższych cenach. Zamówienia i sprzedaż przetworów torfowych dokonywają się w mieście Łodzi w składzie materiałów aptecznych A. Lipińskiego.

Cennik oraz próby wysyłają się na żądanie franco. 281-2-2

Wydawca Stefan Kosuth — Redaktor Zdzisław Mniakowski.

LECZENIE RADYKALNE I NATYCH- MIASTOWE NA WSZYSTKIE CHOROBY NERWOWE, EPILEPTYCZNE I SEKRETNE

tylko podług mojej metody.

Honorarya doręcza się po kompletnem wykurowaniu

D^r prof. A. MALASPINA

Członek wielu Towarzystw Naukowych

106, Faubourg Saint-nto i ne.—PARIS

RADY W DRODZE KORESPONDENCYI

2326-0-18

MAGAZYN GOTOWEJ GARDEROBY męzkiej i dziecinnej

Hemana Juliusza Sach s

ulica Piotrkowska Nr. 263, róg Kolejnej.

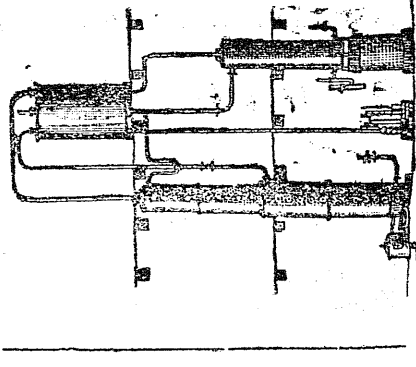
Poleca gotowe ubrania dla mężczyzn i dla chłopców, szlafroki, paletoty, płaszczki dla dziewcząt i t. d. po cenach nadzwyczaj niskich. 92-3-3

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU. MAGAZYN MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

Wyszawa przemysłowo roln. w r. 1886
DYPLOM UZNANIA.

W WARSZAWIE, Tomackie Nr. 6,—były hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszych potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 250-8-3



ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN, SZWED & TEMPLE

w Warszawie, Srebrna Nr. 14,

pełniąc się do kompletnych urządzeń lub przebudowań

BROWARÓW, GORZELNI I DYSTYLAJNI.

Przeszło 100 gorzelników urządzeń powiększa

firma w ciągu 10 ostatnich lat.

Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie

głównym aparatu, działające bez przerwy z re

ulatorem do pary systemu Bormanna.